

## Machina sprawiedliwości

Autor: **Clarence Darrow**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumacz: **Paweł Kot**

*Tekst stanowi część książki pt. [Resist Not Evil](#) (1903)*

Państwo nie operuje żadną machiną sprawiedliwości. Nawet gdyby istniały warunki umożliwiające wydanie sądu, a ludzie rzeczywiście byliby kryminalistami, państwo nie ma możliwości ustalenia faktów. Jeśli państwo stawia sobie za cel kierowanie wymiarem sprawiedliwości, to na tym głównie powinno się skupić. Nie powinno interesować się skazywaniem czy karaniem, ale administrowaniem sprawiedliwości pomiędzy ludźmi.



Każdy przyzna, że państwo nie dysponuje machiną odpowiednią do tego celu. Prawo karne po prostu automatycznie traktuje każdego jak kryminalistę. Armia silnych, dobrze odżywionych i dobrze opłacanych ludzi nie ustaje w wysiłkach wykrywania przestępstw. Otrzymują bonifikaty pieniężne za przestępstwa dokonywane przez swoich bliźnich. Jeśli ktoś nie ma wpływowych przyjaciół, wystarczy tylko podejrzenie, by postawić mu zarzuty. Jeśli jest biedny, od razu trafia do aresztu. Później staje przed sądem. Gdy siada na ławie oskarżonych, sędzia i ława przysięgłych już traktują go jak winnego. Z góry wiedzą, że popełnił przestępstwo. Strażnicy pieczołowicie pilnują go jak winowajcę, jest ich zwierzyną. Do ataku szykuje się już kompetentny i dobrze opłacany prokurator. Jego ambicją jest uczynienie przestępców z jak największej liczby ludzi — na tym opiera swoją polityczną i osobistą karierę. Prokurator dysponuje szerokim wachlarzem środków przy prowadzeniu sprawy.

Więzień jest bezbronny. Trzymając go w areszcie, czyni się go całkowicie niezdolnym do przygotowania obrony. Bez pieniędzy nie ma szans na adwokata, który mógłby mu pomóc swoją wiedzą, wpływami czy zdolnościami. Milczenie oznacza wyrok skazujący. Jeśli spróbuje się bronić, nikt mu nie uwierzy. Nawet jeśli cudem uda mu się uciec, jego wina lub niewinność ma i tak minimalne znaczenie. Bezbronny więzień, kilka podejrzanych szczegółów i akt oskarżenia wystarczą, by znaleźć sobie kolejną ofiarę. Sprytny prawnik albo przekonanie o winie — wówczas każda okoliczność jest podejrzana. Prawie wszystkie czyny można różnie interpretować, a wina czy niewinność w danej sytuacji nie zależy od czynu, ale od tego, kto osądza ten czyn.

Z przerażeniem patrzymy na dawne sądy karne w Anglii, Hiszpanii czy Włoszech. Odrazę budzą nawet nasi [amerykańscy] purytańscy sędziowie, którzy skazywali czarownice na śmierć. Byli oni bez wątpienia tak samo inteligentni jak współcześni. Ich brutalne, okrutne wyroki nie wyrastały z nikczemności serca, ale z faktu, że sądzili swoich bliźnich. Te niesprawiedliwe orzeczenia są owocem barbarzyńskiego systemu, który jednemu człowiekowi nadaje autorytet i władzę potępiania innych. Wszystkie procesy są z góry ukartowane, a wszystkie wyroki wymierzane są w gniewie i nienawiści.

Nasi sędziowie ciągle dają temu przykład. Prawie w każdym przypadku najpierw skazują więźnia na pewien okres pozbawienia wolności, a potem, gdy szal opadnie i na swoje miejsce powrócą święte uczucia łaski, wyrozumiałości i humanizmu, korzystają oni z prawa do ułaskawienia i odwołują swoje bezlitosne wyroki. We wszystkich przypadkach ułaskawień, refleksja prowadzi sędziów do wniosku, że wymierzona kara była zbyt surowa. Różnica polega na stanie umysłu sędziego w chwili wydawania wyroku.

Kara, by była sprawiedliwa, powinna zmniejszać cierpienie, żal i nienawiść między ludźmi. Tutaj jednak, tak jak wszędzie, kara nie spełnia tej roli. Wyroki sądów zawsze korumpują i niszczą. Nikt nie opisał jeszcze całej historii niedoli i cierpienia zadanego przez szafoty, narzędzia tortur, lochy i więzienia. Krew, nędza i upodlenie — oto symbole wyroków sądowych. Jak pisał Byron:

*Odtąd gdy człowiek pierwsze ukuł pęta,*

*Bliźnich jak dzikie powięził zwierzęta<sup>1</sup>*

Niech każda rozumna istota pomyśli o dziesiątkach tysięcy spalonych i powieszonych, ugotowanych i w inny jeszcze sposób zabitych za czary. Niech zastanowi się nad tysiącami szlachetnych skazanych za zdradę i milionami zabitych za herezje. Ofiary ognia, tortur, szafotu i lochów skazywane były za wszystkie możliwe przestępstwa od początku świata. Niech weźmie pod uwagę oceany krwi i rzeki łez rozlane przez brutalność władców świata, okrucieństwo, męki i cierpienia wyrządzone bezbronny i słabym. Niech wtedy zada sobie pytanie, czy wierzy jeszcze, że karanie jest dobre.

Nawet jeśli przemoc mogłaby zapobiec zbrodni, to brutalność, cierpienie i krew będące dziełem władców nawet w najmniejszym stopniu nie usprawiedliwiają bezlitosnych aktów dokonywanych rzekomo z myślą o tych, których krzywdę mieli pomścić. A ten okrutny stan rzeczy wcale nie słabnie. To czyste szaleństwo, którego zasadą jest powątpiewanie w sprawiedliwość wczorajszego skazania i wiara w słuszność dzisiejszego sądu. Nie istnieje żaden sprawiedliwy i słuszny wyrok. Przemoc i użycie siły jest zawsze okrutne, niesprawiedliwe i barbarzyńskie, a ludzki rozsądek nie może ich podtrzymywać.

Zło związane z sądzeniem i karaniem nie dotyka jedynie niefortunnej ofiary. Brutalizuje i odczuwacza wszystkich, którzy mają z nim kontakt. Pod wpływem systemu karnego, strażnicy więzienni, policjanci, szeryfowie, detektywi i wszyscy, którzy mają do czynienia z więzieniami, stają się bardziej gruboskórni względem innych. Niegodziwość wyrządzona bezbronny więźniom odciska piętno zarówno na złapanych, jak i łapiących. Bycie świadkiem cierpienia i poniżenia w życiu więziennym niszczy wrażliwszą część duszy. Ludzie, którzy w swoim życiu są zwykle życzliwi, nie cofną się przed okrucieństwem w stosunku do pogardzanych, wyjętych spod prawa więźniów.

Niedożywienie, przemęczenie, obrażanie, poniżanie i bicie to powszechne zjawiska w więziennym życiu. Nie wynika to z tego, że to więźniowie są z natury źli, ale przez to, że więzienia traktują skazanych jak wyrzutków. Zamiast odnosić się do nich jak do braci, przyjaźnie i z miłością, daje im się odczuć tylko ciężką rękę państwa.

---

<sup>1</sup> George Byron, *Więzień Czylonu*, tłum. Franciszek Morawski.